ROK XLIX. Nro 43.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 24 Lutego 1869. Środa. Dnia 12 (24) Lutego 1869

Rano zimna st: 4, w połud: z. st: 0 Wysokość wody st: 4 c. 6 (Ubywa)	Stan barometru: na pogodę.	Wschód Słońca g. 7 m. 0 Zachód „ „ 5 „ 28	Jutro, SS. Sygfrida i Flawiana.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej

— Dziś Nabożeństwo passyjne o godzinie 3ciej po południu, w Kościele Śgo Józefa Oblubieńca. JX. T. Gałczyński, będzie miał Kazanie.

— Jutro o godzinie 4tej, passja, w Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Śgo Jana, (przy ulicy Śto-Jańskiej). Kazanie będzie miał JX. Jungowski, Sekretarz Konsystorza i Professor Seminarjum. W czasie passji, amatorowie, artyści dramatyczni i artyści Instytutu muzycznego, wykonają na chórze różne dzieła religijne, pod kierunkiem Dyrektora Konserwatorjum, p. Apolinarego Kątskiego.

— W zeszłą sobotę, o godzinie 5-ej po południu zebrało się przeszło 130 byłych studentów Cesarskiego st.-petersburgskiego uniwersytetu, dla uczczenia pięćdziesięcioletniej rocznicy założenia tej instytucji naukowej przez spoczywającego w Bogu, błogosławionego Cesarza Aleksandra I. Oprócz byłych studentów tego uniwersytetu, na obiedzie tym znajdowało się i kilku przedstawicieli innych ruskich uniwersytetów, jak również zwierzchni przedstawiciel oświecenia publicznego w kraju tutejszym, Kurator warszawskiego okręgu naukowego, Senator T. Witte, Rektor warszawskiej szkoły głównej J. Mianowski, oraz niektórzy professorowie tego ostatniego zakładu. Przy dźwiękach doskonałej orkiestry Lewandowskiego, biesiadnicy zasiedli do stołu w przepysznie przystrojonej głównej sali resursy obywatelskiej i przewodniczący na obiedzie senator J. Sołowjew, jeden ze starszych obecnych Studentów (z 1841 r.), posłał do rektora st.-petersburgskiego uniwersytetu następujący telegramm: „Po poruczeniu 130 byłych studentów, obchodzących w Warszawie pięćdziesięcio-letni jubileusz naszego uniwersytetu, zasyłam powinszowanie, z powodu tego uroczystego dnia“.

Pierwszy toast wniesiony był przez przewodniczącego na obiedzie, za zdrowie Najjaśniejszego Pana, najwyższego opiekuna powszechnego i wszechstronnego rozwoju oświecenia publicznego. Toast ten przyjęty został głośnemi długo nieumilkającemi okrzykami „hura“. Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego: „Boże Cesarza chroń“, okrzyki „hura!“ powtórzyły się z nową siłą.

Następnie zabierali głosy: Senator R. Braunszweig student (z 1842 r.); były professor st. petersburgskiego uniwersytetu H. Krzyżanowski student (z 1843 r.), jedyny przedstawiciel na onegdajszem zgromadzeniu rady tego zakładu; Rektor warszawskiej szkoły głównej J. Mianowski, ruski literat M. Berg, który odczytał wiersz. Z kolei senator J. Sołowjew zakomunikował otrzymaną przez niego i niektórych innych obecnych wiadomość z Petersburga, że tam pośród byłych studentów st. petersburgskiego uniwersytetu powstała myśl ustanowienia na pamiątkę założyciela uniwersytetu, Cesarza Aleksandra I., stypendjum dla jednego wychowańca ze stanu włościańskiego.

Od przewodniczącego na obiedzie, starszych pod względem ukończenia kursu nauk uniwersyteckich było dwóch: jenerał-major Sawin (z 1831 r.) i professor warszawskiej szkoły głównej, N. Pęczarski, rodem z Królestwa Polskiego (z 1840 r.)

Wszyscy unieśli po dniu tym najmilsze wspomnienie i szczerą wdzięczność dla gospodarzy uczty pp. A. von Hübeneta, J. Łazarewskiego i W. Wiłujewa. (Dz. War.)

— Przyjechał do Warszawy: jenerał wojsk amerykańskich *Serman*, z St. Petersburga; — wyjechał zaś: jenerał-major *Wasilew*, do Wiednia.

— *R* — Ze wszystkich gałęzi wiedzy prawnej, żadna tak nie rozwija pojęć humanitarnych, nie uszlachetnia umysłu i serca pracownika, jak teorja prawa karnego. Ma ona ciągle do czynienia z wewnętrzną istotą człowieka, notuje ustawicznie fakta, odnoszące się do duchowej jego dynamiki; patrzy, jednem słowem, w jego serce i dla tego też sama serce mieć musi. Zarówno teoretyk, jak sędzia kryminalny, jeśli chce się godnie z zadania swego wywiązać, powinien być nietylko psychologiem przez badawczy umysł, ale i człowiekiem przez moralnie wyrobione uczucia. Praca na polu prawa karnego nigdy nie będzie bezowocną; każdy, kto ją podjął, przez to, że *podjął*, wiele już zyskał: jeśli bowiem nie rozjaśnił specjalnych, czysto prawnych poglądów, za to, niewątpliwie uszlachetnił w sobie uczucia, spotęgował summę prawd moralnych, potrzebnych mu do tego zakresu działalności, jaki dla siebie obrał. Z prawdziwem przeto zadowoleniem witamy w każdym nowym zeszycie „Przeglądu sądowego“ nową jakąś rozprawą w materji prawa karnego. Dziś zadowolenie nasze jest tem większe, iż oba wyżej wskazane rezultaty dostrzedz się dają w pracy, umieszczonej na czele bieżącego zeszytu. Praca ta wyszła z pod pióra pan Gębarzewskiego, rozbiera kwestję, jak dalece i kiedy nieletni ma być karanym za czyny przez siebie spełnione, to jest kwestję poczytalności i

odpowiedzialności w zastosowaniu do nieletnich; jest więc z samego przedmiotu swego bardzo zajmującą. Napisana przytem w sposób przystępny, językiem czystym, poprawnym i gładkim zupełnie stylem, zaleca się szerszemu nawet kołu czytelników do jak najlepszego spożytkowania.

Szczupłe ramy sprawozdań naszych, nie pozwalają nam wchodzić w szczegóły rozprawy. Powiemy tylko, że autor wziąwszy za punkt wyjścia tę naczelną zasadę prawa karnego, że bez woli i świadomości niema winy, idzie za fizjologicznym i psychologicznym rozwojem dziecka i w miarę do wzmagania się w niem dwóch powyższych czynników, dzieli wiek dziecięcy na trzy perjody: bezwzględnej nieodpowiedzialności, odpowiedzialności względnej i odpowiedzialności bezwzględnej, ze zmniejszonemi tylko karami. Podział ten jest bardzo racjonalnym, to tylko mielibyśmy do zarzucenia autorowi, że drugiego perjodu nie nazwał *nieodpowiedzialności względnej*, co i w pojęciu i w mowie jest koniecznem, jeśli nie chcemy stanąć w sprzeczności z domniemaniem, na którem opiera się cały systemat akuzacyjny, a które każe uważać podsądnego za *niewinnego* dopóty, dopóki mu wina dowiedzioną nie została.

Skończywszy teorję p. G., przebiega różne systematy prawodawcze i te zdaniem jego, rozpadają się na dwie gruppy: jedne idą za prawem rzymskiem, które posiada najwięcej zalet, drugie przyjmują systemat francuzki, którego zła strona polega na nieoznaczeniu wieku bezwzględnej nieodpowiedzialności, skutkiem czego sądy francuzkie nieraz już 4-o i 5-o letnie dzieci karały, jako zbrodniarzy. Skomplikowany systemat naszego kodexu, w gruncie rzeczy, jest tylko odbiciem rzymskiego i z niewielkiemi zmianami mógłby odpowiedzieć potrzebom życia prawnego.

Na tem miałby już właściwie autor prawo zakończyć swą pracę, ale nie zadawalniając się dopełnionym przez siebie wywodem, idzie on dalej i zatrzymuje się nad zastosowaniem kar na nieletnich, czyli nad najpraktyczniejszą, a dla społeczeństwa najważniejszą stroną całego przedmiotu. Źle wymierzyć karę na nieletniego, jest to wychować w nim zbrodniarza. Autor musiał być dobrze przeniknięty tą prawdą, bo materję swoją obrobił tak starannie, z takiem zamiłowaniem i krytycznym poglądem, iż wykład jego pomimo małej stosunkowo obszerności nieomal wyczerpującym nazwaćbyśmy mogli.

Jasną jest rzeczą, iż nieletni przestępca nie powinien być osadzony wspólnie z dorosłym; cóż dopiero mówić o dzieciach, którem żadnej winy poczytać nie można, które nie kary, nie poprawy nawet, ale moralnego wychowania potrzebują! Myśl urządzenia oddzielnych zakładów, dla każdej kategorji nieletnich oddawna już powstała w Europie, ale nigdzie z wyjątkiem Francji nie jest we właściwej formie urzeczywistnianą, a i w samej Francji nawet panuje w tej gałęzi służby publicznej wielkie, zbyt ekonomiczne *laisser faire, laisser passer*. Bądź co bądź, od czasu zwłaszcza założenia słynnej kolonji rolniczej w Metray (roku 1839), Francja przoduje innym narodom i już w r. 1861 miała 56 zakładów poprawczo-edukacyjnych dla dzieci.

U nas usiłowania prywatne p. Maternickiego począwszy od r. 1850, jako też dawniejsze zmarłego Fryderyka Skarbka i innych zastępowały brak odpowiednich urządzeń. Szczegóły jakie p. G. podaje o więzieniach naszych, o Instytucie moralnie zaniedbanych dzieci, którego nazwę słusznie potępia, choć pobieżne, są jednak bardzo zajmujące.

Stosowną wzmiankę o obszernej a gruntownej pracy p. Okolskiego p. t. „Uwagi nad prawem o przymusowem wywłaszczeniu,“ odkładamy na później, aż do całkowitego ogłoszenia jej w Przeglądzie.

W jurysprudencji Senatu znajdujemy rozstrzygnięcie ośmiu wypadków kryminalnych, z procedury austrjackiej i jednego z pruskiej. Podanie opinji Senatu w kwestji jaka się z tego ostatniego wypadku wywiązuje, uważamy dziś już za będące nie na czasie, kwestja ta bowiem jeśli się nie mylimy, rozstrzygniętą została okólnikiem Kom. Rz. Sprawiedliwości z r. 1866 i to roztrzygniętą sprzecznie ze zdaniem najwyższej u nas magistratury sądowej.

„Wykład porównawczy prawa karnego“ p. Budzińskiego, doczekał się wreszcie recenzji bezstronnej choć względnej i sumiennej, bo pisanej *sine ira et studio*. Autor jej, p. Moldenhawer nie tai czytelnikowi wad dzieła, nie zamyka wszakże oczu na niewątpliwe jego zalety: jasność, systematyczność i szczegółowość w rozbiorze wielu kwestji. Niejeden krytyk mógłby z recenzji p. Moldenhawera wyjąć użyteczne dla siebie wskazówki, względem sposobu produkowania się ze swemi utworami w pismach poważnych; na czem wiele zyskałaby powszechność, zyskałby czytelnik, autor, pismo otwierające mu swe kolumny, i sama nawet nauka.

Uwagi p. Ksawerego Krysińskiego, nad Redakcją wyroków (cywilnych) pisane z niemałą znajomością rzeczy, zamykają właściwy text Przeglądu.

— Jutro, we Czwartek, w Kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10tej z rana, odbędzie się żałobna Wotywa, jako w 5tą smutną rocznicę śmierci Ignacego **Pałuskiego**; na którą pozostałe dzieci, zapraszają Krewnych i Przyjaciół.
—1275— (1961)

— W Sobotę, dnia 27 Lutego r. b., o godz: 9tej w Kościele Śgo Ducha, przy ulicy Freta, za duszę ś. p. Ignacego **Obrębskiego**, Sztabs-Kapitana Wojsk Rossyjskich, zmarłego dnia 13 Grudnia 1868 r. w mieście Woroneżu, odprawioną zostanie żałobna Wotywa; na którą pozostała matka, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Kolegów zmarłego. —1270— (1954)

— Pozostała po ś. p. Józefie **Czarneckim**, żona, wraz z córką, w nieutulonym żalu, składają serdeczne podziękowanie wszystkim Przyjaciołom i Kolegom zmarłego, oraz Znajomym i Duchowieństwu za odprowadzenie zwłok w dniu 22-m Lutego r. b. na wieczny spoczynek do tymczasowego grobu. —1287—

— *Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Królestwie Polskiem*, podaje do wiadomości, że za pozwoleniem Władzy Wyższej, ogólne zebranie Członków Towarzystwa, odbędzie się dnia 15 (27) b. m. w Sobotę, o godzinie 11tej z rana w lokalu Wystawy Towarzystwa, w celu wysłuchania sprawozdania z czynności za rok ubiegły 1868, oraz dokonania wyboru Członków do Komitetu i Delegacji rachunkowej na rok bieżący. Na to zebranie mają wolny wstęp wszyscy Członkowie Towarzystwa za okazaniem dowodu opłaconej składki za rok bieżący 1869.— Wice Prezes Towarzystwa, J. *Mianowski*.

— Do „Gońca Urzędowego“ piszą z gubernji warszawskiej: Dnia 16 (28) stycznia otrzymano w Warszawie doniesienie od naczelnika powiatu grójeckiego, że w kassie okręgowej grójeckiej spostrzeżono defekt pieniędzy. Skutkiem tego wydelegowano tegoż jeszcze dnia do Grójca urzędników, dla dokonania niespodzianej rewizji kassy. Zaledwie urzędnicy odkomenderowani zdołali wyjechać na kommissorjum, gdy otrzymano od naczelnika powiatu grójeckiego przez sztafetę doniesienie, że 16 (28) stycznia, kassjer Budziszewski nie zgłosił się w czasie przepisanym do biura. Poszukiwania tak w mieszkaniu Budziszewskiego, jak również w całem mieście, nie doprowadziły do pomyślnego rezultatu; przekonano się jedynie, że Budziszewski wydalił się niewiadomo dokąd w nocy z 15 (27) na 16 (28) stycznia; przeto naczelnik powiatu, mając już wiadomość o braku pieniędzy w kassie i upatrując w zniknieniu Budziszewskiego, potwierdzenie otrzymanych wiadomości, rozesłał natychmiast na wszystkie trakty strażników konnych dla ujęcia Budziszewskiego, tymczasem zaś udał się sam do kąssy, i w przytomności obecnego jej składu, dokonał rewizji summ skarbowych. Po sprawdzeniu przekonano się, że defekt wynosi w gotowiźnie rs. 7,541 kop. 89¼. Przedsięwzięte zostały natychmiast środki dla ujęcia Budziszewskiego. Tegoż dnia przybyli do Grójca urzędnicy delegowani dla dokonania niespodzianej rewizji kassy. Po opieczętowaniu kassy, dokonali oni następnego dnia szczegółową, na podstawie ksiąg, rewizję kassy pieniężnej i mienia, przyczem znaleziono brzęczącą monetą rs. 20 kop. 23, biletami banku państwa i banku polskiego rs. 17,779, w tej liczbie niewykazaną w wydatkach assygnację kassy na rs. 75 opłaconych na poczcie za przesyłkę rs. 30,000 do kassy gubernjalnej warszawskiej, listami zastawnemi rs. 1,500, listami likwidacyjnemi rs. 7,200, razem rs. 26,499 k. 24; podług ksiąg zaś kassowych, powinno było być trzydzieści cztery tysięcy czterdzieści jeden rubli srebr. kop. 13¼, a zatem brakowało rs. 7,451 kop. 89¼. Po rewizji i sprawdzeniu z oryginalnemi dokumentami bierczemi dziennika bierczego przekonano się, że większa część obwieszczeń została wykreśloną, wykazane zaś w nich liczby zostały poprawione w obwieszczeniach, co do wnoszenia podatków zwyczajnych, w rubryce zaś dochodu w dzienniku bierczym nie ma pokwitowań z odbioru pieniędzy i z otrzymania kwitów, tak, iż nie było żadnej możności sprawdzenia dokładności wpływania summ. Podczas dokonywania rewizji zgłosił się do kassy p. Rzeszotarski, który złożył pokwitowanie prywatne na wypłacone przez niego w kassie pieniądze w kwocie rs. 300, które to pokwitowanie dał mu były kassjer 31go maja 1868 r.; przytem buchhalter oświadczył, że podejrzywa, iż były kassjer Budziszewski dawał niektórym osobom nielegalnie pokwitowania z dziennika bierczego, bez zapisywania summy do tegoż dziennika, to jest, że wycinał te pokwitowania, które powinnyby były pozostać niewyciętemi i przekreślonemi. Dalej wykryto, że 15 (27) stycznia o godzinie 11 wieczorem, kassjer Budziszewski, przyszedłszy do biura i otworzywszy kassę, odjął pieczęć, wszedł do kassy, i zanim znajdujący się przy niej przysięgły Dodatko, zdołał narzucić na siebie surdut i wejść tam, kassjer wyszedł, kazał zamknąć drzwi i opieczętować kassę“. (Dz. War.)

— We wczorajszym numerze „Gazety Handlowej“, rozpoczętym został druk artykułu, pod tytułem: „O fałszowaniu towarów“, w szczególności artykułów żywności“. Ważniejsze ustępy z tej pracy po ukończeniu jej druku, w streszczeniu podamy.

— Trybunał Handlowy wyrokiem w dniu 15 b. m. zapadłym, ogłosił upadłość Benjamina Brabandera, kommissanta, i prowadzącego handel kommissowy w Warszawie pod Nrem 1794a.

— Zapowiedziany na dzień dzisiejszy *siódmy koncert symfoniczny*, odłożonym został na Piątek, to jest, na dzień 26 b. m. Program jego niżej podajemy.

— W przyszłą sobotę na koncercie Adama Hermana, wykonaną będzie przez koncertanta i Józefa Wieniawskiego „Sonata“ (D twarde) Rubinsteina, na fortepian i wiolonczelę. Spodziewamy się, że wiadomość ta przyjemną będzie dla tych, którzy już tę „Sonatę“ raz wykonaną słyszeli. Oprócz tego Herman na tym koncercie wykona „Célèbre cantique de Noël“, kompozycji A. Adama. Utwór ten napisanym był początkowo na głos ludzki, potem zaś aranżowanym został na wiolonczellę, z towarzyszeniem melodykonu. Ile się w nim mieści uczucia i rzewnej prostoty, słuchacze osądzą po wysłuchaniu. Cena biletów: pierwsze miejsce numerowane rs. 2 kop. 5; drugie miejsce numerowane rs. 1 kop. 55, wejście do sali rs. 1. Biletów dostać można w księgarniach: Gebethnera i Wolffa, Hösicka, Kaufmanna i Sennewalda, w dzień zaś koncertu od godziny 6tej przy wejściu do sali. Programm koncertu jutro czytelnikom podamy.

— W jednym z warsztatów ślusarskich w Warszawie, pomiędzy pracującymi, zwrócił naszą uwagę, *jeden* z grona czeladzi, który z pewną wprawą i zręcznością, kując twardą stal, przetwarzał z niej najmisterniejszej formy klucze, zamki i t. p. przedmioty, wchodzące w zakres tego fachu; każdy przeczytawszy powyższą wiadomość, pomyśli, że to nic takiego nadzwyczajnego: jesteśmy tego samego zdania, lecz musimy oświadczyć czytelnikowi, że owym czeladnikiem ślusarskim, jest kobieta, panna, lat około 24. Pracuje w tym zawodzie już od lat 10, a ciągłą pracą, sumiennem i starannem wykończaniem powierzonych sobie robót, pozyskała imie wprawnego i dobrego pracownika, i dziś śmiało może iść w zawody z najzręczniejszym czeladnikiem mężczyzną, jak o tem przekonaliśmy się naocznie.

— Opowiadano nam o fakcie, który zdarzył się niedawniej jak wczoraj, a który nosi na sobie cechę najwyższej nieprzyzwoitości. Do jednej z cukierni położonej tuż przy samem ognisku handlowego i pieniężnego ruchu naszego miasta, wszedł pan N. N. i usiadł. Po chwili podbiegł do niego uczeń cukierniczy z zapytaniem: „co każe sobie podać?“ „Nic“ odpowiedział p. N. N. „chcę tylko zaczekać na mającego nadejść interessanta.“ „Tu nie można siedzieć, nie jedząc, albo pijąc,“ gburowato odrzekł uczeń. „Jeżeli o to idzie“ odezwał się najspokojniej nowoprzybyły, to oto masz *dziesiątkę*, a zostaw mię w spokoju.“ Czytelnicy myślą zapewne, że zawstydzony tem znalezieniem się uczeń, przeprosił za niewłaściwą apostrofę... gdzież tam! wziął z zimną krwią dziesiątkę i wrzucił do kassy. Widocznie w tamecznej taxie cukierniczej obok cen za kawę, czekoladę, lody, etc. oznaczona jest także cena za siedzenie. Ciekawa rzecz czy goście stojący mają swoją osobną kategorję?

— W jednym z handlów tutejszych ciekawa wczoraj

zaszła historja. Zeszło się dwóch panów X. i Y. zupełnie obcych dla siebie i nieznanych. P. X. otrzymawszy, czego żądał, zapłacił, wziął za kapelusz i wyszedł. Pan Y. po chwili chciał toż samo uczynić, ale gdy pochwycił za kapelusz i szybko włożył go na głowę, głowa znikła i kapelusz oparł się aż na ramionach. Sądzono początkowo, że to prosta pomyłka. Pan Y. wskazał swój adres w razie, gdy ktoś zwróci kapelusz, że zaś miał niedaleko do domu, poniósł w ręku ów nieszczęsny *korzec*, bez porównania mniej wart od zamienionego. W kilka godzin zjawił się p. X. mając na czubku ślicznie odprasowany cylinder i kiedy wspominano mu o zamianie, zaprzeczał wszelkiej omyłce i utrzymywał, że kapelusz ten jest jego własnością. Właścicielka handlu nie chciała go przez jakiś czas wypuścić, dopóki nie nadejdzie prawy właściciel kapelusza, posłała po niego, ale ten, na nieszczęście był nieobecnym. Sprawa zatem nierozstrzygnięta *de facto*, chociaż *de jure* osądzona.

— W parku Aleksandrowskim na Pradze, w dniu wczorajszym na dobre zabrano się do oczyszczania drzewek, a ponieważ i pora ku temu, zasadzają tam gałązki wierzbowe na tamach piaskowych po nad Wisłą. Obszerne territorium w ten sposób zasadzono, i jak wierzba krzakowa rozrośnie się, będzie to piękny widok. Małe chłopaczki i wyrostki, korzystając z dobrej sposobności, igrając po piasku, wyrywają nowo-zasadzone gałązki, bawią się niemi, i szkody przez to czyniąc nie mało. Niestety niemało czasu na to będzie potrzeba, na przyzwyczajenie ludności naszej do szanowania cudzej, a tem więcej publicznej własności. Donosiliśmy już, że jedną z róż, posadzoną na skwerze, na Krakowskiem Przedmieściu, ktoś wykopał i rzecz szczególna, zrobił to człowiek dojrzały, który powinien był wiedzieć, że postępek taki jest prawem zakazany. Jakoż w następstwie, ponieważ róża była niezwyczajnego gatunku, sama przyczyniła się do oskarżenia swego nowego posiadacza.

— Pan Müller wykończył obecnie portret olejny, obywatela ziemskiego pana P. i zamierza niezadługo tę pracę swoją nadesłać na wystawę.

— O stanie zdrowia uboższej klassy mieszkańców naszego miasta, smutno obecnie świadczą urzędowe sprawozdania. We wczorajszym naprzykład Nrze „Gazety Policyjnej“, spotykamy zaznaczoną w rubryce: „Szpital Dzieciątka Jezus,“ wyższą liczbę chorych niż łóżek etatowych. Na kuracji tam znajduje się osob płci obojga 682, a łóżek jest 630. Oprócz Dzieciątka Jezus, zajęte są również prawie wszystkie miejsca w szpitalach Śgo Rocha, Śgo Ducha, Pragskim i Starozakonych.

— Dziś na scenie wielkiej w operze „Wolny Strzelec“, mają wystąpić dwie debiutantki: panna Brzechwówna w roli Agaty i panna Wojakowska w roli Anusi.

— Tymczasowe ogłoszenia rozlepione w szafkach afiszowych, zapowiadają koncert pana Dulęby, nie na dzień 3 Marca, ale 1 tegoż miesiąca.

— Pan Antoni Orłowski, kierujący pracownią chemii analitycznej w Nowej Aleksandrji (Puławach) zawiadamia za pośrednictwem wczorajszej „Gazety Polskiej“, że i w roku bieżącym dokonywać będzie wszelkiego rodzaju rozbiorów jakościowych i ilościowych, na żądanie rolników, kupców i przemysłowców.

— Na rok 1874 przyrzekają sobie astronomowie wielką radość. Na firmamencie bowiem ma się odbyć przejście Wenery przez tarczę słoneczną. Obserwacje tego zjawiska, mają służyć za podstawę ścisłego oznaczenia odległości ziemi od słońca.

— Zmarły przed kilku dniami ś. p. Józef Antoni Czajkowski, nauczyciel języka polskiego w tutejszych szkołach publicznych, wydał w r. 1851 gramatykę języka polskiego, zawierającą naukę rozbioru i składni, która doczekała się dwóch wydań, i przez pewien czas redagował czasopismo ludowe „Czytelnia Niedzielna.“

— Komitet Resursy kupieckiej do grona członków honorowych zaprosił, oprócz dyrektora J. S. Jasińskiego, dwóch znakomitych naszej sceny artystów: Królikowskiego i Żółkowskiego.

— W przyszłą sobotę ma się odbyć koncert pana Adama Hermana, na którym między innemi utworami, wykonanym być ma „Le célèbre cantique de Noël“, na wiolonczelli i melodykonie. Kantyk ten jest uważanym za najszczytniejsze natchnienie Adama.

— *(Art. nad.)* Ażeby jakaś kwestja dostateczne zyskała wyjaśnienie, potrzeba nietylko zajęcia się nią ogółu, ale nadto wypowiedzenia otwartego zdań, wolnych od uprzedzeń. Z tego względu wracamy znów do przedmiotu ciągle podnoszonego, jednakże jeszcze dokładnie nie wyczerpanego. Chcemy tu mówić o handlu węglem. W ostatnich czasach zwrócił on na siebie ogólną uwagę, już to z przyczyny zmian wprowadzonych przez niektórych przedsiębierców, już to z tytułu podrożenia cen węgla, i nareszcie środków, jakie w tej mierze podobno administracja miasta przedsięwziąć zamierza.

Zdając sobie sprawę z tych objawów ruchu handlowego, wynikających powiększej części z pory, w której ruch ten w skutek ogólnego zapotrzebowania, jest najbardziej ożywionym, musimy tu zwrócić szczególną uwagę na sposób prowadzenie tego handlu.

W licznie urządzonych u nas składach węgla kamiennego, spotykamy dwa rodzaje sprzedaży: jeden na miarę, drugi na wagę.

Gdybyśmy nawet bliżej nie dotykali warunków jednej i drugiej, ogólny system wagi zastosowany dziś do każdego niemal kupna i sprzedaży, oświeciłby nas dostatecznie, której z nich oddać należy pierwszeństwo. Lecz zastanówmy się chwilkę nad warunkami obu systematów.

Węgiel kontraktowany w kopalniach i tu sprowadzany, już z natury kopalni dzieli się na kilka gatunków, jest gorszy i lepszy. Skład sortując węgiel, naturalnie i ceny odpowiednie nań oznacza. Jakkolwiek handel dobrze zrozumiany, ma na celu głównie sumienne wychodzenie z publicznością w interessie już samych kupujących, to jednakże prócz moralnego przeświadczenia, za dogodniejsze uważamy dla obu stron, by się faktycznie przekonać mogły o korzyściach jakie odnoszą. Handel na wagę najłatwiej to wykazuje.

Zarzucić nam kto może, iż od wpływu powietrza więcej lub mniej wilgotnego zależeć będzie większa, lub mniejsza waga węgla. Gdybyśmy nawet przyjęli to przypuszczenie (zkądinąd nie mające za sobą, pewnych danych, bo węgiel składając się tylko z części metalicznych i smolnych jedynie wierzchnią warstwą mógłby przyjmować wilgoć), to taki sam wypadek daje się spotkać w handlach: zbożowym, wełnianym i innych, a jednakże uznany jest za mniej niedogodny, niż sprzedaż na miarę.

Miara nie przedstawia nigdy dostatecznej gwarancji zawierania w sobie oznaczonej ilości; dla tego kupowaliśmy i kupujemy zawsze inaczej na miarę dworską, a inaczej na miarę włościańską. Z natury rzeczy leży już tu pewne nieporozumienie między sprzedającym a kupującym, czego w kupnie na wagę nie daje się widzieć.

Sprzedaż na wagę praktykuje się już dzisiaj szczególniej przy większych zamówieniach, lecz życzyćby należało, by się ona rozpowszechniła do mniejszych zapotrzebowań, które są, jak w handlu węglem jego podstawą.

Administracja miasta, chcąc zapobiedz częstym nadużyciom przy sprzedaży węgla, zamierza podobno zaprowadzić pewne reformy, któreby dały możność skontrolowania sprzedaży. Naszem zdaniem, jeśli jest to już niezbędnem, podalibyśmy myśl, aby popierając rozwijającą się sprzedaż na wagę, magistrat urządził u siebie wagę decymalną, do której dla sprawdzenia w razach wątpliwych kupna, interessant mógłby się odwołać.

Koszta wystawienia wagi i należnego jej utrzymania, mogłyby z łatwością zostać pokryte, przez ściąganie kar pieniężnych od handlujących węglem, u którychby przy sprawdzeniu urzędowem w towarze publiczności dostarczanym, okazały się na wadze niedobytki.

* * *

Przyp. Red. Oddając ten artykuł pod sąd kogo należy, nie śmiemy w tej kwestji wymagającej specjalnej znajomości traktowanego przedmiotu, stanowczego wyrzec zdania. Zdaje nam się jednak, że handel na wagę, jako ogolniej za granicą, mianowicie w Austrji przyjęty, więcej nastręcza gwarancji dla publiczności kupującej.

— W dniu dzisiejszym odbyła się próba przygotowania czekolady, przeznaczonej na tanie śniadania. Po najskrupulatniejszem odważeniu proszku czekoladowego, odmierzeniu mleka, i obliczeniu ich ceny, wypadła kwaterka bardzo smacznej czekolady na $2\frac{1}{2}$ ko. W cenę tę nie wchodzi atoli koszt administracji, opału, lokalu i t. p., który obliczyć można przecięciowo na $\frac{1}{2}$ kop. na kwaterce, skutkiem czego, porcja taka nader sytnego napoju z bułką, wyniesie ledwie 4 kopiejki.

— Pojutrze, to jest w Piątek, przypada pełnia księżyca, o godzinie 1ej m. 29 wieczorem, zaś o godzinie 3ej wieczorem księżyc w m. bieżącym najbliżej będzie ziemi.

— Osoby przechodzące Nowym Zjazdem, zatrzymują się przed Żelaznym domkiem, na wierzchu którego robotnicy już rozpoczęli pracę około dachu.

— Dziś upływa lat 36, od otwarcia Teatru Wielkiego w r. 1833 operą „Cerulik Sewilski.“

— Jedna z gospodyń doświadczonych będąc proszona o udzielenie środka do odświeżenia masła starego, oświadczyła że opis tego środka znajduje się w kalendarzu z r. 1811, nakładem Dąbrowskiego Wiktora w Warszawie drukowanego. Środek ten jako przez nią za nieomylny podany jest następujący. Kiedy się masło zepsuje, trzeba go rozpuścić, szumować, potem wziąść grzankę chleba, przypalić z obu stron przy ogniu, i włożywszy do masła roztopioniego, trzymać przez trzy minuty; wówczas grzanka wciągnie w siebie całą gorycz i zepsucie masła.

— Wynaleziony niedawno kompas przez księdza Wołyńca jest bardzo zręcznym przyrządem. Przed innego rodzaju zegarami słonecznemi ma tę zaletę, że można go nosić z sobą w kieszeni w futeraliku. Przy regulacji zegarów na wsi, może oddawać pożyteczne usługi.

— Pokazuje się, że jest wielkiem szczęściem, że nas w ogóle nie stać na jedwabne pończochy i że nosimy sobie po prostu białe bawełniane. Fabryki angielskie wyrabiają nietylko pończochy, ale i skarpetki z jedwabiu farbowanego koralliną, która daje piękny barwnik czerwony, ale niestety szkodliwy zdrowiu. Profesor Tardieu z Paryża wezwany został jeszcze roku zeszłego dla udzielenia porady lekarskiej pewnemu młodemu człowiekowi, który dotknięty był wyrzutem skórnym. Wyrzut ten zajmował tylko stopy i część goleni w takiej wysokości, do jakiej dochodzi nogawica skarpetki. Towarzyszyło mu niedomaganie ogólne, przyśpieszenie pulsu i podniesienie temperatury, ból głowy i około serca. Przy stosownem leczeniu objawy ogólne we dwa dni zniknęły, ale wysypka trwała przez kilka tygodni. Professor Tardieu wpadł na myśl, że chorobę tę spowodowały czerwone jedwabne skarpetki, które chory od niedawna zaczął używać i jakkolwiek pobieżne badanie zdawało się dowodzić, że nie posiadają w sobie żadnej trucizny mineralnej, professor jednak nie ustawał w śledzeniu prawdy, kazał sobie sprowadzić koralliny w naturze z Anglji, badał, porównywał, przy pomocy drugiego uczonego pan Roussin i nakoniec obaj wydali sąd, że koralina jest trucizną. Spostrzeżenia swoje przedstawili akademji paryzkiej.

— W skutek zbliżającego się terminu losowania listy likwidacyjne, trzymają się wciąż prawie w równej cenie, po rs. 70 za 100.

— Zdaje się, że koncert zapowiedziany na dochód tanich kuchen, za jakie dwa tygodnie przyjdzie już do skutku. Wiadomo z poprzednich doniesień, że na tym koncercie występować będą uczniowie i uczennice p. Quattriniego, pod jego dyrekcją, i że ceny oznaczone zostaną jak najprzystępniejsze, ażeby ułatwić wejściu, jak największej liczbie osób.

— P. professor Papłoński przyjechał do Warszawy z wycieczki naukowej, z której podobno wiele ważnych przywiózł zdobyczy.

— W dniu wczorajszym dozorca policyjny, służące idące z wodą po chodniku na ulicy Bielańskiej i oblewające go, zmuszał do wypróżniania konewek. Takie podwojenie trudu, bo każda z nich musiała wracać się z wodę, jest najskuteczniejszym może sposobem zmuszenia tych pań i panienek do zachowywania przepisów porządku publicznego.

— *Panu J. Hertzowi.* List Pański zakommunikowaliśmy Wydziałowi tanich kuchen.

Łowicz, dnia 22go b. m.— Wczoraj, to jest w niedzielę, pan Sattel, b. uczeń instytutu muzycznego, dał koncert na wiolonczelli. Publiczność tutejsza pospieszyła napełnić salę miejscowej resursy, i na kilka godzin przed rozpoczęciem koncertu, wszystkie bilety zostały rozkupione. Fantazja „Le désir“ Servais'ego bogata w melodje, wykonana z prawdziwem artystycznem poczuciem, przez koncertanta podobała się powszechnie; jak niemniej uwertura z „Normy“ Belliniego, na cztery ręce, skrzypce i wiolonczellę, która wywołała liczne oklaski. Na fortepianie akompanio-

wali: panna M. i pan H. na skrzypcach, grał p. Holland.

— (K. L.) *Z Lublina.* — Na scenie tutejszego teatru wykonaną była w tych dniach po dwakroć operą Karola Kurpińskiego p. t. Czaromysł." Wystawieniem tej opery i wykonaniem kierował p. Michał Wąsowski. W akcie zaś drugim „Czaromysła" wystąpił balet złożony z czterech dorosłych i siedmiu małych nimf.

Z Petrokowa.—W dniu 15 b. m. w Petrokowie, miłośnicy sceny zagrzani szlachetną myślą przyjścia w pomoc biednym uczniom petrokowskiego gimnazjum, odegrali na ich korzyść w miejscowym teatrze, wynajętym na ten cel od jego właściciela, „Okno na pierwszem piętrze", dramat J. Korzeniowskiego, „Odludki i poeta", komedję Fredry i „Jeden ożenić się musi" komedję z niemieckiego. Po potrąceniu wydatków, czysty dochód z tego przedstawienia przyniósł rs. 266. Gra wszystkich amatorów i amatorek była dobra i staranna, do czego usilnie przyłożyli się kierujący tym teatrem, jakoteż i p. Carmantrant, dyrektor goszczącej u nas truppy kieleckiej. Niektóre role, a szczególniej hrabiny (pani K.) w „Oknie na pierwszem piętrze", Kapki (p. W.) w „Odludkach i poecie" i Jakóba (p. T.) w „Jeden ożenić się musi", tak były udatnie przedstawione, że patrząc na wykonywających je, zdawało się nam, iż mamy przed sobą nie amatorów, lecz utalentowanych i dobrze już ze sceną obytych artystów. Ogólne zadowolenie licznej wyborowej publiczności i osiągnięcie rezultatu pomyślnego, stanowią najlepszą nagrodę za podjęte trudy dla autorów dobrej myśli, jakoteż dla tych wszystkich, którzy w czemkolwiek przyłożyli się do jej spełnienia. Pan Aleksander Carmantrant ze swojem towarzystwem dramatycznem grywa u nas od połowy Stycznia r. b. i dał już 14 przedstawień z dobrem powodzeniem. Repertoar jego składa się z komedyj, komedjo-oper, krotochwil, fars, popisów dramatycznych, tragedji, dramatów, a nawet widzieliśmy tu już balet „Wesele w Ojcowie" i Divertissement z równych tańców wykonane. Do najlepszych sztuk dotąd wystawionych zaliczamy: „Chłopiec okrętowy", „Było to pod Wagram", „Raptus", „Przebudzenie się lwa", „Ulicznik paryzki", „Intryga i miłość", Szyllera, „Obłąkany w Dijon", „Dama i Dziewczyna", dramat J. Korzeniowskiego, wyjątek z 5go aktu tragedji „Zbójcy" i kilka jeszcze innych. Odznaczającymi się artystami i artystkami w tej truppie są pp. Cybulski, Carmantrant, Grubiński, Karsznicki, panie Łukańska i Grubińska, panny Krasowska i Henryka Rudnicka.

— Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich towarzystwa naukowego krakowskiego, odbytem w Krakowie dnia 13go b. m., przewodniczący professor Skobel, między innymi czynnościami, podał wiadomość o nadesłanych pismach naukowych, mianowicie o dwóch rozprawach treści lekarskiej, skreślonych przez doktora Rothego z Warszawy, o dwóch rozprawach geologicznych doktora Zejsznera, nareszcie p. Baraniecki z Warszawy, za pośrednictwem doktora Żebrawskiego, złożył pracę matematyczną w rękopisie i t. d. W skutku wyboru składu biura, pozostali na dotychczasowych stanowiskach prof. doktor Skobel przewodniczącym, prof. doktor Piotrowski delegowanym do komitetu, a docent doktor Oettinger sekretarzem.

— *Z Wieliczki*, 15 Lutego. O stanie naszych salin, dziś nic wam nowego donieść nie mogę, lecz natomiast donoszę o teatrze amatorskim, który d. 7 b. m. przedstawił komedje: „Zawierucha", „Zakazany owoc" i „Żony płaczące". Tak wybór sztuk, jak i gra w ogóle wszystkich grających, nie pozostawiała nic do życzenia. Za dwa tygodnie ma być odegraną po raz pierwszy komedja dwuaktowa, oryginalnie napisana przez Ludwika Gołuchowskiego, p. t. „Konkurent i Lekarz".

— Na posiedzeniu izby handlowej w Brnie w Morawij, odbytem w dniu 18 b. m. postanowiono przedstawić ministrowi handlu, projekt urządzenia w Wiedniu w r. 1872 międzynarodowej wystawy przemysłu i kunsztów.

— Na kolei żelaznej z Dijon do Belfort, kassjer kolei wiozący z sobą 28,000 franków, siedział, dnia 14go b. m. o godzinie 5ej rano sam jeden w wagonie. Nagle otworzyły się drzwiczki, weszło dwóch ludzi nieznajomych, wyrwało mu torbę z pieniędzmi i wyrzuciło go z wagonu. Kassjer jest raniony, sprawców nie wyśledzono.

— W roku upłynionym 1868, wydano w tanich kuchniach berlińskich (Volks Küchen) 1,870,000 porcji objadów.

— W Prusiech, jak dowiadujemy się z gazet, pozachodziły następujące wypadki. Niedawno skradł urzędnik pocztowy w Poczdamie 30,000 talarów i uciekł, teraz zaś w Dillenburgu znikł inny urzędnik wraz z 10,000 talarów gotówki z kassy pocztowej. W Królewcu znikł kupiec wełny, sfałszowawszy weksli na 20,000 talarów. Doktor Preuss, nauczyciel przy jednem z wyższych gimnazjów w Berlinie, mocno podejrzany o zbrodnie, popełnione przeciw moralności publicznej, wyniósł się do Anglji. Twierdzą, iż przyjaciele, którzy są już aresztowani, uchylili go od kary długoletniego więzienia i opatrzyli w pieniądze na drogę. Koleje pruskie także nie są najbezpieczniejsze i zdarzają się wypadki, że paki rabują. Temi czasy nadeszła paka od fabrykanta z Berlina do Elberfeldu, niby z towarami wełnianemi. Przy rozpakowaniu okazało się, że tam były kamienie, siano i t. p. balast. Niemniej kosz, adressowany do pewnej panny z różnemi kosztownościami, został w drodze wypróżniony i rzeczami bez żadnej wartości napełniony, przyczem złodzieje tak sprytnie działali, iż niewidać było żadnego śladu nadwerężenia kosza.

— Wiedeńska „Freie Presse" obwieszcza, że pewien baron mający obecnie lat trzydzieści i rocznego dochodu 800 fl., pragnie poślubić pannę lub wdowę, bez względu na jej narodowość i wyznanie, byle tylko o dwa lata od niego młodszą była. Interessantki warunki swoje raczą przesłać do Wiednia, poste-restante pod literami R. K. W. Nr 7.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Prace nad budżetem francuzkim idą z pośpiechem po sobie. Komissja wysłuchała w zeszły piątek rapportu ministra marynarki. Admirał wzbudza w Ciele Prawodawczem powszechne i sympatyczne zaufanie. Dlatego też kommissja, przyjąwszy do wiadomości podane przez niego wyjaśnienia, nie zaproponowała, jak powiadają, żadnego zmniejszenia w budżecie marynarki. Zdaje się zresztą, że minister sam najprzód ograniczył wydatki do możliwego *minimum*, tak, że budżet na rok 1869 w stosunku do budżetu z r. 1867,

jeżeli jesteśmy dobrze poinformowani, wynosiłby przeszło 30 miljonów oszczędności.

W obec groźnego stanu rzeczy na Kubie, otrzymała francuzka fregata „Semiramis“ polecenie udania się na tamtejsze wody dla obrony interessów zamieszkałych tam francuzów.

„Le Public“ podaje wiadomość, że kortezy postanowiły marszałkowi Serrano udzielić „najwyższą godność“, poczem tenże do utworzenia nowego gabinetu przystąpi. Sprzecznie z dawniejszemi doniesieniami, wiadomość ta tak wygląda, jak gdyby rząd tymczasowy miał uledz rzeczywistemu przekształceniu, bardzo podobnemu do formy monarchicznej i usuwającemu potrzebę obsadzenia tronu.

Wiadomości, jakie odbieramy z Kuby, każą nam oczekiwać lada chwila ogłoszenia niepodległości tej wyspy. Większa część jej jest zrewolucjonizowaną i prawdopodobnie wojska hiszpańskie nie będą miały dość siły dla stłumienia powstańczego ruchu.

Senat belgijski przyjął na sobotniem posiedzeniu wiadome prawo, o kolejach żelaznych prawie jednomyślnością. Z 43 głosujących, ani jeden nie wystąpił przeciwko prawu, a 7 wstrzymało się od głosowania.

Według „Indépendance belge“ rezultat ten przypisać należy „opłakanym napaściom niektórych francuzkich dzienników na Belgję.“ Nawet ci senatorowie, którzy niezupełnie zgadzali się z projektem do prawa, w obecnych okolicznościach okazać tego nie śmieli, ażeby nie ściągnąć na siebie pozoru, iż ulegają zewnętrznemu naciskowi. Z mówców odznaczyli się głównie pp. Malou i minister skarbu Frère Orban, wykazując, że prawo to ma na celu jedynie zabezpieczenie neutralnych interessów Belgji, uznanych przez mocarstwa zagraniczne w epoce jej ukonstytuowania. Pan Frère Orban usiłował jeszcze oczyścić się z zarzutów prassy francuzkiej, jakoby rząd belgijski działał w tym względzie z poduszczeń rządu pruskiego.

Dzienniki francuzkie półurzędowe mocno są niezadowolone z tego obrotu rzeczy. Liczyły one na to, że senat prawo odrzuci, a ministerjum będzie się widziało zmuszonem do ustąpienia. W Anglji do całej tej sprawy żadnej nie przywiązują wagi. „Times“ dziwi się, że rząd francuzki robi tyle hałasu o fraszkę.

Mało zatem jest nadziei, ażeby spełniły się nadzieję dziennika „La France“ że sprawa o koleje belgijskie podobnież jak spór grecko turecki, przed europejski kongress wyprowadzoną zostanie.

Z Aten donoszą pod d. 18 b. m., że król Jerzy zamierza objeżdżać Polopenez, i że rozporządzenie królewskie rozwiązujące Izbę, już jest podpisanem. Nowe wybory naznaczone na pierwsze dni maja.

Ministerjum Zajmis - Deljannis nadspodziewanie prędko potrafiło pozyskać dla siebie opinję publiczną, tak, że nawet ci, którzy przed dwoma tygodniami jeszcze byli najbardziej wojowniczymi, dzisiaj przyznają sami, że w obecnej chwili, żadna inna polityka nie była możliwą, tylko ta, jakiej się nowi ministrowie chwycili.

Poseł francuzki oznajmił wychodźcom kandjockim, że mogą powracać do domu, zaopatrzywszy się wprzódy w świadectwa u konsulów francuzkich, którzy koszty przewozu opłacą. Poseł amerykański znów, oświadczył rządowi greckiemu, że Stany Zjednoczone winszują szczerze powrotu przyjaznych stosunków pomiędzy Grecją i Turcją, on zaś sam, ma upoważnienie ofiarowania obu stronom poufnie swoich usług, o ile to bez uszczerbku zasady neutralności, przyjętej przez Stany Zjednoczone, stać się może.

Prawo dotyczące zaprowadzenia sądów przysięgłych na przewinienia prassowe, otrzymało już sankcję cesarską i jak z dobrego źródła nam donoszą, temi dniami w urzędowej wiedeńskiej gazecie ogłoszonem będzie.

Sejm węgierski zbierze się na dzień 20 Kwietnia r. b. do Pesztu. Odpowiedni reskrypt zwołujący go, pomieściły już i krajowe i zagraniczne dzienniki. Na sejmie tym przedłożonem zostanie nowe prawo wyborcze, którego obrobienie w węgierskiem ministerstwie spraw wewnętrznych, już dosyć naprzód postąpiło. Co do zasad translitawskiej reformy wyborczej, nic jeszcze nie wiadomo.

Piszą z Linzu, że w skutek znanego orzeczenia najwyższego sądu, zaprzeczającego nietykalności biskupów, rozpoczętem już zostało dochodzenie przeciwko osobie biskupa Rudigiera, który na każde wezwanie sędziego prowadzącego sprawę, jak najpunktualniej się stawia. W klerykalnych kółkach Linzu zajmują się już nawet bardzo żywo rozbiorem tej kwestji, cóby w takim razie robić wypadło, gdyby duchowy pasterz w skutek sądowego skazania, przez czas niejaki nie mógł pełnić swych obowiązków?

Oboje cesarstwo przyrzekli odwiedzić Kroację i Dalmację.

Odrzucenie konwencji w sprawie okrętu *Alabama* ze strony komitetu wydelegowanego przez senat do rozstrzygania interessów zagranicznych, bardzo rozstroiło dzienniki angielskie. Koszty tego rozczarowania musi ponosić obecny poseł północno amerykański p. Reverdy Johnson, którzy jak wiadomo, przy każdej sposobności powoływał się na pojednawcze dążności, na jakie konwencja ta w Ameryce natrafi.

Doręczenie królowej adressów parlamentu nie mogło dotąd mieć miejsca, albowiem choroba księcia Leopolda zatrzymuje ją jeszcze na wyspie Osborne.

„Monitorul“ organ rządu rumuńskiego, zaprzecza pogłosce, jakoby książę Karol miał zamiar złożyć koronę w razie, gdyby nie znalazł poparcia w stronnictwie konserwatycznem. Zaprzecza również wieści o ofiarowanej jakoby ze strony przychylnego mocarstwa pomocy wojskowej na przypadek potrzeby.

Stronnictwo oppozycyjne bowiem w Rumunji utworzyło we wszystkich miastach komitety wyborcze, dla wpływania na kierunek wyborów.

W Rumunji panuje ogólne wzburzenie umysłów. Korrespondencje, jakie stamtąd nadchodzą, przypisują je intrygom p. Bratiano i jego zwolenników.

Rząd indyjski ofiarował Szyr-Alemu 20,000 karabinów.

W wielu stanach Meksyku wybuchły zaburzenia.

(W. T. B., Indép. belge, Jour. des Déb. Neue Preuss. Ztg, Le Nord, La Liberté.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 23 Lutego godz. 11 wieczorem.

Paryż.— „Le Public” donosi, że rząd belgijski zajmuje się naradą nad odpowiedzią na depeszę rządu francuzkiego, odnoszącą się do kwestji ekonomicznych, wywołanych przyjęciem prawa o kolejach żelaznych.

Konstantynopol.— Turecko-perski spór w zawieszeniu aż do przybycia posła perskiego.

BOHATERZY STOŁOWI.

Karnawał skonał, a z nim wesołe myśli powinnyby ustąpić pola poważnym; lecz trudno od razu zrobić rozbrat z wesołością, rozstawajmy się z nią ale powoli. Zresztą myśli wesołe to nie uczynki; poszcząc mówmy przynajmniej o dobrem jedzeniu, lecz na to w bardzo odległe trzeba nam się cofać czasy.

— Dlaczego?—zapytacie.

Oto dlatego, że chociaż wszystko dziś umiemy, nie umiemy niestety najważniejszej rzeczy, to jest, *jeść dobrze.*

Kłamstwo! krzykną zwolennicy kuchni tegoczesnej, lecz oburzenie ich nas nie zraża.

Chcecie się przekonać, posłuchajcie jak jedli Grecy i Rzymianie.

Posłuchajcie a powiecie: „Prawda, upadliśmy!"

Wysoko rozwinięty smak estetyczny greka szukał poezji w każdej chwili życia.

Stół, do którego się zbliżał, rzeźbiony był przez najzręczniejszych artystów Grecji, w około niego poustawiane łóżka, na których w pół leżąc spożywał płody południa; łóżka ozdobione kością słoniową, bronzem, a nierzadko i drogiemi kamieniami, zasłane purpurowemi, złotem haftowanemi poduszkami.

Niewolnicy, młode dzieci obojej płci, wyróżowane i blanszowane, ubrane w tuniki z przezroczystej materji, przepasane wstążkami, czekały posłusznie na każde skinienie.

Puhary napełnione winami z Koryntu, Samos, Chios i Tenedos, szybko krążyły w koło stołów. Rozmowa tryskała tym dowcipem, który później wszystkie ludy starały się naśladować.

Podczas deseru jako opromienienie uczty zjawiały się kobiety takie jak Aspazja, Laïs i Phryne.

Nic też dziwnego, że umiejąc tak dobrze obmyślać przyjemności stołowe, starożytni posuwali apetyt do bohaterstwa.

Polybiusz przytacza Archestrata Ateńczyka, który umiał położyć zasługi nietylko w sessji gastronomii, ale i w praktyce.

Pieszo, zwiedził on najurodzajniejsze okolice starożytnego świata, aby przypatrzeć się z bliska płodom ziemi różnych stref. Wszelkie możliwe przysmaki sprowadził do Aten.

Był to wcielony genjusz gastronomji, piekielny miał apetyt, żołądek strusi, dowcip niewyczerpany, pomimo tego, zawsze pozostał tak chudy, że jak twierdzi Polybiusz: płomień lampy przeświecał przez jego ciało.

Archestrates stanowi szkołę, wielu go naśladowało, żaden nie prześcignął.

Pomiędzy naśladowcami żarłocznego Greka, zasłynęła aktorka Aglaïs, zjadająca na kolację dziesięć funtów mięsa, dwanaście funtów bułek, a zakrapiając to wszystko sześcioma butelkami wina.

Godnym był współzawodnikiem tej bohaterki aktor Thangon, który w obecności cezara Aureliana, zjadł dzika, barana, młodego wieprza, prosiaka, sto bułek i wypił baryłkę wina, mogącą mieścić w sobie sto dzisiejszych butelek.

Jednakże Ateny pomimo swoich słodkich win, owoców, kwiatów, ciast, nie posiadały jeszcze tego, co Rzymianie nazywali wielką kuchnią.

Rzym jadł lepiej, a nadewszystko gruntowniej niżeli Ateny, i rzecz dziwna, nie wyrównał w dowcipie królowej Hellady.

Chociaż pierwsi łacińscy kucharze byli grekami, ku schyłkowi rzeczypospolitej, za czasów Sylli-Pompejusza, Lucullusa i Cezara, kuchnia rzymska, rozwinęła się i dobiła się samodzielności.

Wówczas Rzym miał swój Panteon i dla kuchni.

Pewnego razu, Antoniusz zadowolniony więcej niż zwykle ze swego kucharza, podczas desseru, przywołał go, i podarował mu miasto, mające trzydzieści pięć tysięcy mieszkańców.

Ceremonjał uczt, wiele nowych wynalazków zawdzięcza Rzymianom.

Oni pierwsi ustanowili paziów do krajania mięsa, pierwsi wprowadzili zwyczaj, że każdy współbiesiadujący, miał osobnych niewolników i osobne perfumy. Po każdej potrawie stawiano świeże kwiaty, a gdy jedni heroldowie wygłaszali zalety podawanych win, drudzy tymczasem pobudzali apetyt ucztujących, sekretnemi sposobami, im tylko wiadomemi.

Kartagina przed murami której Gracchowie się cofnęli, była za Augusta odbudowaną, jak Erazm twierdzi, jedynie dla tradycyjnej wykwintności kucharskiej, jaką niegdyś słynęła.

Wiadomo, że w Rzymie było trzech Apiciuszów, pierwszy żył za czasów Sylly, drugi za Augusta i Tyberjusza, trzeci nakoniec za Trojana.

Drugi czyli Marus Gabius, ten sam o którym pisze Seneka, Pliniusz, Juvenalis i Martialis, bogom prawie dorównał w opinji współczesnych, wynalazłszy sposób przechowywania świeżych ostryg.

Miał dwieście miljonów sestersów, czyli około ośmdziesięciu miljonów złotych majątku. Z tego na stół wydał prawie dwie trzecie.

Raz nieszczęśliwa myśl przyszła mu do głowy: zawołał swego plenipotenta i zaczął rachować. Pokazuje się, że rachować nawet w starożytności było niebezpieczną rzeczą, bo przekonał się, że ze dwustu miljonów pozostaje mu tylko dziesięć.

Dziesięć miljonów sestersów dla człowieka umiejącego i lubiącego jeść, to nędza.

Wszedł więc do wanny i kazał sobie rozpruć żyły.

Przynajmniej została po nim pamiątka, rozprawa jego *De reculinaria.* Jednakże pomimo tego, na horyzoncie gastronomicznym Lucullus jest gwiazdą, która wszystkie inne zaćmiła, a jeżeli dla idei jedzenia nie zginął tak jak Apicius niemniej jest pierwszorzędną wielkością.

Lucullus nazywał skromnym obiadkiem ucztę, która na podjęcie jednego gościa kosztowała go tylko, dwadzieścia pięć tysięcy sestersów.

Rozumie się, że taki obiad wydawał tylko wtedy kiedy przypadkiem goście go zaszli.

Cycero i Pompejusz chcieli koniecznie pokosztować zwykłego objadu Lukullusa. W tym więc celu wybrali się do jego willi, nie uprzedziwszy go i przyszedłszy oświadczyli mu smój zamiar, nie pozwalając zmieniać przygotowanego obiadu.

Zaskoczony tak Lucullus, zawołał swego marszałka i rzekł do niego tylko te wyrazy:

— Dwa nakrycia więcej w sali Apollona!!

To znaczyło, że tylko po dwadzieścia pięć tysięcy sestersów, może wydać na pojęcie każdego z gości.

Po tylu przykładach, czy nie sprawiedliwie z boleśbią możemy wykrzyknąć: Upadliśmy! jeść nawet nie umiemy!

SZARADA PREMJOWA.

Kto wprost *pierwsze*, *drugi* wspak,
Niech się zawsze stara tak:
Ażeby zeń wypływała
Korzyść zacna i pochwała,
A ludzkość pożytek miała.
Wszystek zarodkiem i wielkości bywa,
Gdy go tak nazwać, zaraz się pogniewa.

(Kto odgadnie powyższą Szaradę, otrzyma jako premjum, „**Pamiętniki Zawiszy**.")

(Znaczenie zeszłej Szarady, *Potwarz*).

Redaktor, W. *Szymanowski*.

— Dnia 13 (25), Lutego r. b., rozpocznie się nowy praktyczny kurs ruskiego języka w mieszkaniu Radcy Dworu v. Bulmerincq'a (ulica Widok Nr 17); zajęcia będą miały miejsce dwa razy w dzień: w Poniedziałek i Czwartek o godzinie 8mej wieczorem. Bliższe wiadomości udzielają się codziennie od 3ciej do 6tej we wzmiankowanem mieszkaniu. —1125— (1635)

— Komitet Towarzystwa Resursy Obywatelskiej podaje do wiadomości Członków, że celem przedstawienia możności rodzinom członków, spędzania wieczorów w kółku towarzyskiem, w każdy Czwartek aż do dnia 15 Maja od godziny 7 wieczorem, mniejsze apartamenty resursy, przygotowane będą na przyjęcie Członków z rodzinami.

Pisma perjodyczne, Illustracje, fortepian, odczyty przez uproszone osoby, deklamacje i t. p. są środki, jakiemi komitet rozporządza dla zapewnienia Członkom Towarzystwa z Rodzinami przepędzania wspólnie Czwartkowych wieczorów. Pierwsze zebranie będzie miało miejsce 25 Lutego r. b. (2—2)—1831—

— Jako człowiekowi pracy, niechętnie występować mi przychodzi do dziennikarskiej polemiki z p. Benedyktem Aleksandrowiczem, który założył sobie dowieść, że *dwa* a *dwa* to *pięć*, czyli, że piekarze robią krocie, bodaj, że nie miljony.

Na obszerny, a w numerach 225, 230, 231 i 232 „Kurjera Codziennego" z r. z. zamieszczony artykuł p. *B. A.* p. t. „Z czego powstała w Warszawie drożyzna i jak jej zaradzić", odpowiedziałem w „Kurjerze Warszawskim" rzuceniem niektórych uwag czerpanych z przekonania i piętnastoletniej praktyki, i sądziłem, że sprawa już załatwiona. Tymczasem w numerze 29 niniejszego pisma, znowu spotykam się z repliką p. *B. A.*, która ponownie zmusza mnie do zaprotestowania twierdzeniom jego, opartym na błędnych danych, a więc do błędnych prowadzącym wniosków, czego dowodzi kapitulowanie ze strony p. *B. A.*: „*dla miłej zgody zniżmy go* (zysk) *do połowy takiej cyfry*", kiedy człowiek pewny swego, nie tak prędko zredukowałby swoje obliczenia,

Zdawaćby się mogło na pozór, że dowodzenie wsparte cyframi, już koniecznie ugruntowanem być musi, tymczasem odwołuję się do wszystkich, nietylko ludzi fachu, niech z ręką na sercu powiedzą, czy obliczenia na papierze zgodne są zawsze z rzeczywistością? czy nie najczęściej zawodzą?

Łatwo to jest z przeciętnej chociażby cyfry, ustanowić normę, ale norma ta będzie tylko fikcyjną, a wyliczenie tysiąca okoliczności, jakie na zmianę jej wpływać mogą, byłoby bardzo łatwem, gdyby nie było bezpożytecznem; byłoby to dowodzeniem, że ogień parzy, a igła kole.

Czyliż można naprzykład przyjąć za zasadę niewzruszoną, że 10%, a nawet 15% czystego zysku, wystarczyć powinno piekarzowi na utrzymanie rodziny? Naszem zdaniem, możnaby i bardzo, ale wtedy należałoby i postanowić normę, ile ma mieć dzieci, jakie dać im wychowanie, rodzina cała powinna być zawsze zdrową, i nigdy nie chorować, bo choroba pociąga za sobą wydatki na lekarza i aptekę, słowem przychodzimy do absurdu, że *możnaby*, ale *nie można*.

Przez wyrażenie *czysty zysk*, w pojęciu każdego zdrowo myślącego człowieka, rozumie się to, co po potrąceniu wszelkich wydatków, odkłada się do kieszeni. Otóż niechaj raczy wiedzieć p. *B. A.*, że taki zysk czysty u podpisanego nie dochodzi nawet 1 rs. dziennie, czyli 360 rs. rocznie, o czem (jakkolwiek p. *B. A.* sam powiada, że nikt od procederzystów nie wymaga przyznania się, ile ze swojego procederu zyskuje) szczegółowym rachunkiem przekonać go jestem gotów. Znajdzie tam kilkanaście pozycji wydatków codziennych, niezbędnych i nieuniknionych, podczas, gdy zysk ze swej strony każdodziennie ulega redukcji, przez stratę powstającą z pozostałego niewyprzedanego towaru, który później na czerstwo niżej wartości sprzedanym być musi.

Niechaj mi wierzy szanowny arytmetyk cudzych kieszeni, że gdyby wszystko w piekarstwie tak było różowo, jak przedstawia, niktby nie chciał być krawcem, szewcem, rzeźnikiem, a rzucałby się do krociodawczego piekarskiego przemysłu.

Z resztą niema argumentów nad fakty. Jeżeli pan *B. A.* chce dotykalnie przekonać o prawdzie swych twierdzeń, to niech sam, choć na czas krótki, założy piekarnię, do czego jak powiedział w numerze 230 „Kurjera Codziennego" z d. 19 Października r. z. potrzeba tylko mieć *dwie izby*, *piec*, *mąkę* i *naczynia*. Spodziewam się że szanowny ekonomista w obec pojęć XIX-go wieku nie weźmie mej propozycji za uchybienie, tem bardziej, że tego poświęcenia, tego chwilowego zstąpienia z wyżyn nauki do dzieży z ciastem, wymaga od niego dobro ogółu, najwyższy cel człowieka. Ażeby nawet nie posądzono go, że z piekarni swej nadmierne ciągnie korzyści, może po roku tej *przekonywającej próby* owe krocie, na jaką dobroczynną przeznaczyć fundację, czem pamięć swego imienia uwieczni. *Dixi*.—W. *Bartz*. —1,233—

— Choroby *syfilityczne*, czyli tak zwane sekretne, leczy prędko i radykalnie, najnowszym sposobem Doktor *Kohn*, Akuszer miasta, przy ulicy Królewskiej, Nro 1062, w domu Jeziorańskiego, codziennie od 8ej do 10tej rano i od 3ciej do 6tej po południu. Biednych bezpłatnie. (10—0) —134— (15,024.)

— Ostrzega się osobę, trudniącą się pisaniem listów anonimowych, które podrzuca przy ulicy Nowy-Świat, iż takowe jako na wzgardę zasługujące, są natychmiast palone. Zarazem oznajmia się, iż jest się już na drodze wykrycia, a wtedy będzie się poszukiwać sprawiedliwości na drodze sądowo-kryminalnej. —1241— (1894)

— Zajmujący się wyłącznie edukacją młodzieży w Warszawie p. Broniewski, mieszka w domu Wgo Emmla pod Nrem 1350, przy ulicy Mazowieckiej, obok gmachu Tow, Kred. Ziem., przyjmuje jeszcze i teraz synów Obywatelskich, sposobiąc ich do klas gimnazjalnych, w przystępnych warunkach, o czem się interesantów powiadamia. —206—

— Przed niedawnym czasem, jak to było doniesionem, został wydany staraniem Magistratu nowy plan m. Warszawy. Plan ten mniejszego formatu, lubo nie ma oznaczonych szczegółowych gmachów, wykazuje jednak wszystkie ulice, place publiczne, ogrody i t. d. Dla dogodności nabywców rzeczonych planów, został wydany skorowidz wykazujący położenie ulic, placów, ogrodów, rogatek, kościołów i znaczniejszych gmachów w mieście, przy pomocy tego skorowidza, łatwo wynaleźć każdą miejscowość. Pomimo nowych kosztów wydawnictwa skorowidza, cena planu, do którego dołącza się, pozostaje ta sama, to jest kop. 40 za egzemplarz. Osoby, które już plany rzeczone posiadają, za zgłoszeniem się w miejsca, gdzie takowe nabyły, otrzymają skorowidze bezpłatnie.

— Nowo-otworzony skład płótna i stołowej bielizny, oraz gotowej bielizny damskiej i męzkiej, przy ulicy Długiej, S. Lilienthal, Nr 584, w hotelu Niemieckim, zawiadamia Szanowną Publiczność, iż otrzymał świeży transport koszul męzkich z francuzkiego perkalu z wszywanemi gorsami, kołnierzami i mankietami z weby hollenderskiej, sztuka po rsr. 1 kop. 65, najświeższe krawaty jedwabne od kop. 20 i drożej, kołnierzyki i mankiety w najświeższych fasonach, po cenach bardzo przystępnych.
(9—10) —284—(115)

— Podpisany nauczyciel tutejszej, ewangelickiej Szk. Głównej, zawiadamia uczniów, którzyby życzyli sobie mieć gruntowną naukową pomoc w wypracowaniach swych szkolnych zadań, iż takową we wszystkich szkolnych przedmiotach z wyjątkiem języka polskiego i ruskiego za umiarkowane miesięczne honorarjum codziennie od godz: 5tej do 8ej wieczorem, w mieszkaniu swojem przy ulicy Jerozolimskiej Nro 1582 w domu Grancowa udzielam.—Prof: *Frohwein.*
—1058— (1568)

— *Choroby sekretne*, tak u mężczyn, jak i u kobiet, leczy prędko i radykalnie, Lekarz od 29 lat praktykujący. Przyjmuje chorych od godziny 8ej do 10ej rano i od 3ciej do 5ej wieczorem. Z innemi chorobami pacjentów przyjmuje w godzinach popołudniowych. Biednym udziela pomocy darmo. — Mieszka przy ulicy Marszałkowskiej, w domu Sejdlera N° 1372, nowy 67.
J. *Bagieński.* (2—3) —1055— (10,144)

— Wyczytawszy z „Kurjera Codziennego,“ że w dniu 20 Lutego r. b. p. Fryderyk *Braun*, znany kupiec b. współwłaściciel handlu wyrobów żelaznych pod firmą *Braun et Geyer* w domu dawniej Zamojskich,— wyjechał za granicę, dla zaopatrzenia nowego podobnego handlu, wyłącznie pod swojem imieniem, który ma otworzyć niezadługo przy rogu ulicy Sto-Krzyzkiej i Nowego Światu (w domu Szumilina). Pozostając chwilowo w tutejszem mieście, a będąc dawniej stałym jego kundmanem obecnie kupowałem różne przedmiota kuchenne i t. p. w tymże handlu, lecz już nie zastałem p. Fryderycha Braun, z czego też pokazuje się, że już wyszedł ze spółki, a znając go osobiście czuję się w obowiązku zaświadczyć publicznie, iż *kupca w całem znaczeniu tego wyrazu*, z taką przyjemnością, grzecznością, rzetelnością i przystępną ceną, jaką oznaczał w handlu, rzadko się zdarza znaleźć. Szczęść mu Boże! — Obywatel z lubelskiego *S. M.* —1256—

— W tych dniach opuściła prassę „nowa taryffa domów miasta Warszawy“, wydana oddzielnie staraniem Magistratu, w formie małej książeczki. Zamieszczone są w niej alfabetycznie wszystkie ulice, a przy nich possessje z numerami nowemi kolejnemi, obok numerów dawnych hypotecznych. Taryffa wspomniona jest do nabycia w drukarni Józefa Ungra, przy ulicy Nowolipki Nr 3, po cenie kop. 25 za egemplarz.

W Piątek dnia 14 (26) b. m, o godzinie 8ej wieczorem, w Sali Resursy Obywatelskiej, **Siódmy KONCERT Symfoniczny**, w którym przyjmą udział: Panna Kwiecińska, PP. Cieślewski i Ziółkowski, oraz Orkiestra Teatru Wielkiego, pod przewodnictwem Adama Müncheimera. Program. Część I. Uwertura z opery „Woziwoda Paryzki.“ (Les deux Journeès), wystawionej w Paryżu r. 1800, w Warszawie zaś r. 1804, (L. Cherubiniego). 2. Symfonja Nr 1 B-dur, op. 38, (skomp. w Lipsku 1841), (Rob. Schumana); *a*) Andante un poco maestoso; Allegro molto vivace; *b*) Larghetto; *c*) Scherzo; *d*) Finale. Część II. 3. Arja z opery „Bal maskowy,“ odśpiewana przez Pannę Kwiecińską, (J. Verdego). 4. Larghetto z Kwintetu (A-dur), skomp. w Wiedniu dnia 29 Września 1789 r., a po raz pierwszy tamże na koncercie granego dnia 22 Grudnia tegoż roku), wykona klarynet solo (P. Philipp), oraz Chór smyczkowy, (W. A. Mozarta). 5. Duet z opery „Otton Łucznik,“ (wystawionej w Warszawie dnia 8go Grudnia 1864 r.), odśpiewają PP. Cieślewski i Ziółkowski, (Ad. Müncheimera). 6. Uwertura do trajedji „Żyrondyści,“ (H. Litollfa).— Biletów po cenie **Kop. 40**, nabyć można w Księgarniach PP: Sennewalda, Gebethnera i Wolffa, Kaufmanna, Hösicka, Wendego, Zweigbauma, w Składzie Papieru P. Woyczyńskiego; w dniu zaś Koncertu, w Kassie przy wejściu. (1—1) —1808—

DONIESIENIA.

Do wynajęcia w Hotelu Drezdeńskim, od 1go Kwietnia r. b.,

Sklep wraz z Mieszkaniem,

oprócz tego **Mieszkanie** na 1m piętrza od frontu, składające się z 2ch Pokoi, Przedpokoju i Kuchni; **Dwa Mieszkania Kawalerskie**, i **Stajnia** z **Wozownią** obszerną, o d d z i ś. (3—3) —1160—(1717)

Od dnia 1go Kwietnia r. b. do wynajęcia

M i e s z k a n i e,

złożone z 3ch Pokoi, Przedpokoju i Kuchni, na 2m piętrze od frontu, przy ulicy Sto-Krzyzkiej Nr 1342, dom Kornbergera, 6ty dom od Nowego-Światu.
(3—3) —1177—(1764)

Do najęcia w każdej chwili

Mieszkanie z 3ch Pokoi

składające się, umeblowane, stosownie do umowy, miesięcznie, kwartalnie, półrocznie, lub rocznie. Wiadomość u Rządcy Hotelu Rzymskiego. (3—3) —1153—(1714)

W dniu 23 b. m. zgubioną została **PORTMONETA**, w stalowej oprawie, zużyta, w której oprócz Rs. 6ściu w papierach, znajdowały się **2 Weksle**, jeden na Rs. 15, drugi na Rs. 50, oba wystawione przez Michała Godeckiego, na imię Moszka Szminder; oraz Kartka wyrobna i Kartka od paszportu. Łaskawy Znalazca raczy zwrócić takowe pod Nr 1473 przy ulicy Ślizkiej, do Moszka Szminder, za nagrodą Rs. 6. (1—1) —1283—(1952)



Ktoby miał do wynajęcia od 1 Kwietnia r. b. **LOKAL** złożony z dużej Sali, dużej Kuchni, kilku Pokoi, Spiżarni i Piwnicy, a to w okolicach Aleksandrji, Sewerynowa, górnej Tamki, lub w stronie drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, ten niech pozostawi adres u Właściciela domu Nr 565 i 6 przy ulicy Długiej. (1—3) (1955)



Potrzebny jest **CZŁOWIEK bezżenny**, w sile wieku, na Pisarza prowentowego do Dóbr prywatnych w bliskości Warszawy, mający dobre i pewne rekomendacje, może zgłosić się bezzwłocznie do Redakcji Kurjera, pod Lit. **F. R.** (1—1) —1294—(1953)

HANDEL
WIN I TOWARÓW KOLONJALNYCH
E. NEEFE

przy ulicy Nowy-Świat, Nr 1318, wprost ulicy Śto-Krzyzkiej.

Poleca się z wszelkiemi gatunkami **CUKRU** w wielkich partjach, z wyborową **KAWĄ** po cenach zniżonych, równie jak **HERBATĄ** odznaczającą się smakiem i aromatem, już od kop. **90** za funt. Dla dogodności kupujących, mianowicie nieprowadzących familijnego gospodarstwa, sprowadzoną została **Maszyna** do rąbania cukru, który na każde czy to osobiste, czy przez poztę miejską nadesłane zapotrzebowanie w żądanych ilościach dostarczanym będzie **WINA** wszelkiego rodzciu i wszystkie towary kolonjalne. (2—3) —1114—(447)

Po cenie zniżonej.

Przy ulicy Zakroczymskiej Nr 1860, jest do najęcia

MIESZKANIE

z 2ma wchodami, bardzo suche i ciepłe, blizko Letnich Kąpieli; składa się z 3ch Pokoi, z dużą Kuchnią, Ptzedpokoju, Góry i Piwnicy, w bardzo obszernym dziedzińcu, za Rs. 220 rocznie. (3—3) —1152—(1716)

DO GŁÓWNEGO SKŁADU

KAWIORU

S. SZYROKOWA.

przy ulicy Nowo-Senatorskiej, w domu Wgo Bogka. Ner 477 a,

Nadszedł oczekiwany **transport KAWIORU** świeżego mało solonego szarego, grubo ziarnistego, oraz **Wyziny i Jesiotra** mało solonych, **Łososia** wędzonego i w soli marynowanego, **Minogów**, **Sielaw** augustowskich, **Kilek**, **Koruszki**, **Sardynek**, **Szamai**, **Groszku** i **Sera** zielonego, **Karuku** rybiego, i **Konfitur** prawdziwych kijowskich. (4—7) —1064—((15,564)

Na Pradze, obok Pożarnej Komendy, przy Starym Wale ochronnym, w domu pod Nr 300, z powodu wyjazdu, jest do sprzedania **Zegar** ścienny nowego fasonu, **Lustro** w ramach złoconych, **Dywan** średni porządny, **Maszynka** do kawy platerowana praktyczna, **Gabareta** do ciast, **Ryciny** w ramkach złoconych, **Stolik** do kart, **Rondle** miedziane i inne Ruchomości. (3—3) —1084—(1559)

Po zniżonej cenie.

Nafta amerykańska biała, niepalna i bez odoru, garniec kop. 85 (zł. 5 gr. 20); dla handlujących biorącym na beczki, funt po kop. 10 i pół; dostać można w Składzie Szkła i Nafty Karola Wiedmanna, ulica Podw. 1, Nr 482, nowy Nr 7, w domu W-go Mrozowskiego. (3—10) —1158—(1715)

OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie, z Flensburga, codziennie świeże, nadchodzą do Handlu Win i Delikatesów **A. Bocquet**, w Gmachu Teatralnym. (103—0) —7002—(15574)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie, codzień świeże w Handlu **Ant. Stępkowskiego.** (98—0) —7056—(15761)

TEATR WIELKI.

Dziś, **LA SOMNAMBULA** (Abon. A, Nr 9).

TEATR ROZMAITOSCI.

Jutro . . . .

ALKAZAR Dziś i codziennie, **TEATR MARJONETEK. Optyczne obrazy. Komiczne figury. Gra kolorów.** Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$. **L. Ż.** (28—0) —458—(336)



Dziś i codziennie, w Zakładzie Zimowym **ELDORADO**, przy ulicy Długiej, muzyka pod dyrekcją P. Piotra Eibla, uprzyjemniać będzie chwile Szanownej Publiczności. (99—0)—7138—(15885).

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 12 (24) Lutego 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 2				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 k: $42\frac{1}{2}$				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	86	32	86	6
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	81	32	81	6
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	17
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	70	32	70	7
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	145	50	144	50
" " " z r: 1866	145	—	144	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	90	—	89	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	65	25	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	67	50	66	—
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	97	—	96	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: — kop. $68\frac{8}{}$,
Od Likwidacyjnych rs. — kop: $93\frac{1}{3}$.
Berlin, Weksel 100 tal: 2 m. rs. $120\frac{5}{6}$ k. — rs: $120\frac{2}{3}$ k: —
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 41 rs. 7 k. 39.
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 88 k. 80 rs. — k. —
Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 90 k. 90 rs. — k. —

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 23 Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 ko: 50 do rs. 7 kop. 12 żyta od rs. 4 ko. $2\frac{1}{2}$ do rs 5 ko: 15; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 4 ko. 5 do rs. 4 k. 50; owsa od rs. 3 kop: 90 do rs. 3 kop: 15; kartofli od rs. 1 kop 20 do rs: 1 kop: 25

Okowity płacono, dnia 23 Lutego, za wiadro od rs. 2 k. $88\frac{1}{2}$ do rs. 2 k. $94\frac{2}{4}$; za gar: od rs: —kop. 94 do rs: —k. 96

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.